

29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 X 2003

Wielkość i pierwszeństwo przez służbę i cierpienie

1. Dążenie do wielkości i pierwszeństwa

Wielu ludzi tu na ziemi dąży do wielkości. Raz po raz spotykamy kogoś, kto chce być wielkim, chce coś znaczyć, chce być ważnym. Różne też stosuje się środki, by osiągnąć ten cel. Jedni trzymają się klamki tych, którzy już coś znaczą, po prostu trzymają z tymi, którzy wiele mogą, którzy decydują. Gdy się zmienia władza, oni też się zmieniają, gdy zjawia się ktoś wpływowy i wiele mogący, to ci są tuż obok. Na plecach drugich chcą się wywindować do góry.

Może coś z takiej postawy mieli Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, gdy prosili Chrystusa o wysokie stanowiska przy Nim, w Jego królestwie. A więc tendencja do wielkości drzemie u wielu, nie była obca nawet najbliższym uczniom Chrystusa.

Zauważmy, że są tacy, którzy obierają uczciwą drogę do stawania się wielkim. Wydeptują sobie drogę do wielkości przez pracowitość, gorliwość, rzetelność, odpowiedzialność.

Spotykamy się też w życiu z rywalizacją o pierwszeństwo. Sportowcy walczą o pierwsze miejsce na mecie, pierwsze miejsce w skokach, w rzutach, w turniejach, w konkur-

sach. Niektórzy studenci zabiegają o pierwsze miejsce na roku, w studiach, pierwsze miejsce wśród nagradzanych.

Te zabiegi, by stać się wielkim, mogą być moralnie dobre. Spotykamy jednak czasem fałszywą wizję wielkości. Jedni szukają jej w dominacji nad innymi ludźmi. Inni widzą ją w zdobywaniu władzy doczesnej. Lubią być przełożonymi i wydawać polecenia, zarządzać finansami, czuć się przy tym kimś ważnym i wywyższać się nad drugich. Są też tacy, którzy wielkość swoją widzą w zdobywaniu sławy i popularności. Chcą znajdować się na pierwszych stronicach gazet. Przeżywają niezwykłą satysfakcję, gdy zobaczą siebie na ekranie telewizora. Jeszcze inni wielkość widzą w bogactwie. Dlatego też ich wszystkie wysiłki życiowe zmierzają ku pomnażaniu dóbr doczesnych. Gdy się czegoś dorobią, z satysfakcją mówią o tym i dają odczuć swoją wyższość w stosunku do biedniejszych.

Chrystus znał te wszystkie niezdrowe tendencje, które także ujawniały się wśród jego uczniów, dlatego ich pouczał, na jakich drogach mają stawać się wielkimi i pierwszymi.

2. Służba potwierdzana ofiarą i cierpieniem – drogą do wielkości

„Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,42-45).

W kolejną niedzielę naszego życia otrzymujemy przypomnienie, jak powinna wyglądać nasza droga do wielkości i do pierwszeństwa. Jest to droga służby drugim, jest to postawa bycia niewolnikiem, czyli bycia wykonawcą woli drugiego. Na tej drodze człowiek staje się darem dla drugiego i troszczy się przede wszystkim o dobro drugiej osoby.

Tego rodzaju droga do wielkości, droga służby łączy się zawsze z cierpieniem, ofiarą, poświęceniem. Dwaj uczniowie Pana, synowie Zebedeusza, prawdopodobnie nie wiedzieli, że prosząc o wysokie miejsce w królestwie przy Chrystusie, prosili zarazem dla siebie o krzyż. Dlatego Jezus powiedział do nich: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?” (Mk 10,38). Kto chce być przy Chrystusie, kto chce szukać wielkości i pierwszeństwa na drodze wskazanej przez Niego, ten musi decydować się na wzięcie krzyża, ten musi decydować się na przyjęcie cierpienia. Miłość bowiem urzeczywistnia się przez ofiarę, przez krzyż.

Jezus prowadzi uczniów do Jerozolimy i mówi im o cierpieniu: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skążą Go na śmierć i wydadzą Go poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 10,33-34).

Jezus, zapowiadając swoje cierpienie, chciał uczniom wskazać na jego konieczność i jednocześnie zapowiadał, że i oni pójdą kiedyś podobną drogą, będą pić podobny kielich odrzucenia, męki.

3. Nasza odpowiedź na Boże słowo

Głośny stał się kiedyś po Soborze Watykańskim II kanadyjski kardynał Legere, który zrezygnował ze stolicy biskupiej w Montrealu, by podjąć posługę misyjną w Afryce. Do-

szedł do wniosku, że jego dotychczasowa służba arcybiskupia i kardynalska mogłaby być bardziej owocna przez posługiwanie ludziom dotkniętym nędzą w Afryce. Podjął poniewierkę, niewygody, zrezygnował z purpury kardynalskiej. Już zaraz po podjęciu decyzji doznał wielkiego bólu. Jego pałac biskupi, w którym bez przerwy drzwi się nie zamykały i pełno było interesantów przychodzących w sprawach autentycznych czy wydumanych, nagle stał się pusty. Nie był już potrzebny tym, którzy chcieli załatwić tylko swoje sprawy. Poczuł gorycz opuszczenia, gdy doświadczył, że dla dotychczasowych interesantów zupełnie stracił na wartości. To była jednak jego droga do autentycznej wielkości, gdyż było to podjęcie decyzji służby dla najuboższych.

Historia Kościoła, a także Kościół naszych dni, zna wielu bohaterów wiary, zna tych, którzy wydeptywali sobie ścieżki do świętości przez bezinteresowną służbę drugim, realizującą się niekiedy w wysiłku i cierpieniu. Wspomnijmy tu chociażby Stanisławę Leszczyńską, położną z obozu oświęcimskiego, która w tymże obozie przyjęła w strasznych warunkach 3 tysiące porodów. To ona odważyła się powiedzieć w Auschwitz doktorowi Mengele, ludobójcy z dyplomem lekarza niemieckiej uczelni: „Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci”, przeciwstawiając się jego rozkazowi natychmiastowego uśmiercania nowo narodzonych. „Nigdy nie wykonam ich rozkazu, dla małych niewiniątek nie będę Herodem, nigdy” – powtarzała. Miłość Boga i bliźniego postawiła wyżej nad własne życie.

Dziś żyjemy w innych warunkach, ale przecież tak wielu ludzi woła o naszą miłość. Pole dla naszej służby drugim jest ciągle rozległe. Dlatego zapamiętajmy przynajmniej dwie konkluzje z naszej dzisiejszej refleksji:

1) Naszą drogą do wielkości i pierwszeństwa jest służba. A więc nie przygotowujemy się do panowania, do rządzenia, ale do służenia. Mamy być sługami człowieka. Nikt z nas nie może uciekać od człowieka. Każdy z nas winien być przy człowieku jako jego sługa, nie jako jego dręczyciel, wróg, kusiciel, gorszyciel, nieprzyjaciel, ale jako sługa w Chrystusie.

2) Nasza służba w duchu Ewangelii musi natrafić na krzyż, nie może obejść się bez cierpienia. Kto się nie poświęci, kto się nie potrafi zapierać samego siebie i brać krzyża na każdy dzień, ten niczego nie dokona, ten będzie przeciętnikiem. Wypraszać sobie dziś i przy każdym następnym spotkaniu w murach tej świątyni taką właśnie postawę.

ks. Ignacy Dec